

Kazimierz Banyś

Wspomnienia jednego z pierwszych absolwentów Politechniki Wrocławskiej

Urodziłem się 01.09.1922 r. w Głanowie. Szkołę Podstawową zaliczyłem w Głanowie, Imbramowicach i Sosnowcu. Gimnazjum Mechaniczne w Olkuszu (do 1940 r.), a następnie w Krakowie (1941-1942 r.). W 1942 wstąpiłem do Liceum Budowy Maszyn przy ul. Krupniczej w Krakowie, które ukończyłem w 1944 r. Dyplom technika -mechanika otrzymałem 6 czerwca 1944 r. (w dniu tym rozpoczęła się inwazja na Francję).

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA

W końcu grudnia 1945 r. przyjechałem do Wrocławia i zatrzymałem się u kolegów: Mietka Świdry, Franka Perka i Olka Seweryna, którzy już się zdomowili na politechnice. Zamierzałem studiować na Wydziale Mechanicznym.

Poszedłem też wprost do dziekana Wydziału Mechaniczno-Elektrycznego Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej prof. Kazimierza Idaszewskiego. Przedłożyłem dokumenty, w tym dyplom technika mechanika z Liceum Budowy Maszyn w Krakowie. Pan Dziekan przejrzał dokumenty i z uprzejmym uśmiechem powiedział, niestety nie może mnie przyjąć na Wydział Mechaniczno-Elektrotechniczny, ponieważ wszystkie miejsca są zajęte. Widząc moją zmartwioną minę, zalecił mi, abym się udał do prof. Zwierzyckiego, dziekana Wydziału Hutniczego. Tak też zrobiłem.

Prof. Zwierzycki przyjął mnie bardzo serdecznie i uzyskałem wpis na Wydział Hutniczy. Udało mi się też załatwić pokój w domu akademickim przy ulicy Stanisławskiego 15. Ponieważ spotkałem wielu kolegów, łatwo przystosowałem się do życia akademickiego w zbiorowisku, jakim były dwie ulice studenckich domów, tzn. Stanisławskiego i Kotsisa na Biskupinie.

W krótkim czasie zaczęły się tworzyć Koła Naukowe Studentów. Zostałem wybrany prezesem Koła Hutników, uczestniczyłem też w działalności „Bratniej Pomocy”.

Moje pierwsze ferie akademickie

W grudniu 1946 roku zostały zorganizowane przez Bratnia Pomoc pierwsze zimowe ferie w okresie Bożego Narodzenia. Zajęto kilkanaście obiektów na Polanie w Karpaczu. Obiekty te zostały przeznaczone na domy wczasowe dla studentów uniwersytetu i politechniki. Liczba miejsc wynosiła około 120. W początkowym okresie na jazdę na nartach było trochę mało śniegu, zatem wędrowaliśmy grupami wokół naszego obozu. W tym okresie obowiązywał zakaz przekraczania granicy do Czech. Mimo zakazu małe grupki zwiedzały teren przygraniczny. Pewnego dnia grupa w liczbie siedmiu osób (w tym i ja) wybrała się w kierunku na Śnieżkę. Nie spotkaliśmy polskich żołnierzy natomiast rozmawialiśmy z czeskiimi, którzy nie mieli do nas żadnych uwag. Po drodze wstąpiliśmy do schroniska czeskiego „Jelonka” na posiłek. Po wyjściu ze schroniska otoczyła nas bardzo gęsta mgła, która spowodowała zagubienie drogi powrotnej. Powędrowaliśmy w „ciemno”. Wieczorem zobaczyliśmy światła i do nich dotarliśmy. Okazało się, że była to osada czeska. Na powrót do Karpacza było za późno, więc Czesi zaprosili nas do jednego z domów i nakarmili. Ponieważ w sąsiednim domu było wesele, tak więc i nas tam zaproszono. Bawiliśmy się do rana. Następnego dnia bez przeszkód dotarliśmy do naszego obozu w Karpaczu. Okazało się, że zostaliśmy zgłoszeni do WOP jako zaginięci. Zostaliśmy wezwani do WOP. Kiedy opowiedzieliśmy o naszej przygodzie, wywołało to huragan śmiechu. Zalecano nam jednak, aby nie zbliżać się w obręb pasa granicznego.

Pierwszy kongres studentów w Polsce.

W czerwcu 1946 roku zostałem wybrany delegatem na Pierwszy Kongres Studentów w Warszawie. Pojechaliśmy dwoma samochodami ciężarowymi, wyposażonymi w ławki i krzesła. W Warszawie uczestniczyliśmy w ogólnopolskich obradach młodzieży akademickiej. Byliśmy na przyjęciu u prezydenta Osóbki-Morawskiego.

Pobyt w Warszawie pozostawił niezapomniane wrażenia. Miasto zniszczone prawie całkowicie potrafiło w ciągu kilku miesięcy od zakończenia działań wojennych stworzyć (choć bardzo trudne i skromne) warunki umożliwiające egzystencję coraz większej liczbie mieszkańców, a młodzieży możliwość pobierania nauki w szkołach i uczelniach. Wracaliśmy pełni wrażeń. Spotkaliśmy przecież wielu interesujących przedstawicieli młodzieży akademickiej z różnych środowisk naszego kraju. Niestety w drodze powrotnej, w Zduńskiej

Woli, ulegliśmy wypadkowi. Nasz samochód dosłownie wywrócił się na zakręcie. Zaledwie kilka osób wyszło bez szwanku, w tym ja, toteż na nas spadł obowiązek zorganizowania pomocy. Na szczęście była to niedziela i w pobliskim kościele odbywała się procesja Bożego Ciała. Mężczyźni natychmiast pospieszyli z pomocą. Podnieśli samochód odwrócony kołami do góry i wyciągnęli spod niego znajdujących się tam poturbowanych pasażerów. Szybko zorganizowana pomoc, a więc karetki pogotowia, samochody Straży Pożarnej oraz przypadkowe samochody, umożliwiła przewiezienie rannych do szpitala w Zduńskiej Woli, skąd część po opatrzeniu została przetransportowana do szpitala w Sieradzu. Ponad 20 osób było rannych, ale na szczęście wszyscy przeżyli. Do ciężiej rannych należał późniejszy rektor Politechniki Wrocławskiej Dionizy Smoleński i prof. Cena z Akademii Rolniczej. Kuracja ciężiej rannych trwała kilka miesięcy.

Studenci Wydziału Hutniczego bardzo szybko się zbratali. Wzajemnie pomagali sobie w trudnych problemach mieszkaniowych (trudności grzewcze), wyżywieniowych (ach! te stołówki) i dydaktycznych (prawie nie ogrzewane sale wykładowe).

Niestety po wakacjach zdecydowano o likwidacji Wydziału Hutniczego. Na zakończenie działalności Wydziału Hutniczego wygłosiłem przemówienie:

Wrocław, 30.06.1946 r.

Kazimierz Banyś

Prezes Koła Naukowego Hutników

Studentów Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej

P r z e m ó w i e n i e

Wygłoszone na zebraniu studentów pierwszego roku

Wydziału Hutniczego Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej

Koleżanki i Koledzy

Dobrnęliśmy do końca pierwszego roku akademickiego Wydziału Hutniczego na polskiej politechnice we Wrocławiu. Staraniem rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, nasz Wydział z dniem 1 września 1946 roku zostanie zlikwidowany. Z przeprowadzonych rozmów z dziekanem i rektorami wynika, że jest to decyzja nieodwołalna. W

tej sytuacji, za radą zawsze nam przychylnego pana dziekana prof. Zwierzyckiego, udałem się na czele delegacji studentów (z kolegą Starzakiem i Farugą) do Warszawy do Ministerstwa Oświaty. Zostaliśmy przyjęci przez ministra Władysława Bieńkowskiego. Dzięki tej wizycie uzyskaliśmy zapewnienie, że wszyscy studenci, którzy ukończyli pierwszy rok na Wydziale Hutniczym Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej w roku 1945/46 będą mogli być przyjęci na drugi rok studiów na każdy wydział każdej politechniki w Polsce, a także na Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie (bez straty roku). Naturalnie po zaliczeniu przedmiotów z pierwszego roku, które nie były zaliczone na Wydziale Hutniczym. (Odpowiednie zarządzenie Ministra Oświaty ukazało się). Równocześnie na naszą prośbę, minister Bieńkowski podpisał czek na przelanie na konto Bratniej Pomocy dla Koła Naukowego Hutników we Wrocławiu kwotę 400 tysięcy złotych na zagospodarowanie się koleżanek i kolegów na nowych wydziałach i ewentualnie na nowych uczelniach.

Pragnę poinformować, że ze 110 absolwentów pierwszego roku Wydziału Hutniczego 10 osób zdecydowało się na przejście na drugi rok Wydziału Hutniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Dla tych kolegów Zarząd Koła przeznaczył kwotę po 10 tys. zł. Dla każdego. Dla pozostałych 100 osób przechodzących na drugi rok studiów na istniejące wydziały Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej Zarząd Koła Hutników przeznaczył po 3 tysiące złotych.

Po około 20% kolegów zdecydowało się na przejście na Wydział Mechaniczny, Elektryczny, Chemiczny i Budownictwo. W imieniu Zarządu Koła Hutników, pragnę wszystkim koleżankom i kolegom podziękować za koleżeństwo, za wzajemną pomoc i życzyć podobnych warunków na nowo wybranych wydziałach.

Kolegom wyjeżdżającym do Krakowa życzę, aby udowodnili, że nie są gorszymi studentami niż koledzy z Krakowa.

Życzę wszystkim radosnych studiów, dyplomów akademickich, a po studiach kariery inżynierskiej i naukowej. Pamiętajmy i wspominajmy, że byliśmy razem hutnikami.

Po rozwiązaniu Wydziału Hutniczego przeniosłem się na Wydział Mechaniczny Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Zaraz też zastałem wybrany starostą i pełniłem tę funkcję do ukończenia studiów. Uczestniczyłem w pracach zarządu „Bratniej Pomocy”. Ponieważ z Wydziału Hutniczego musieliśmy nadrabiać niektóre przedmioty, zatem drugi rok minął na wypełnianiu powinności studenckich.

Był rok 1948. Organizowano Wystawę Ziem Odzyskanych, w której my studenci braliśmy czynny udział. Przeżywaliśmy ogromną radość, bo coś pozytywnego działo się w kraju. W tym samym roku odbył się we Wrocławiu Światowy Kongres Intelktualistów. Również w organizacji tej wspaniałej imprezy odbytej w auli Politechniki Wrocławskiej aktywnie uczestniczyli studenci, mieliśmy okazję zobaczyć bardzo sławnych w świecie twórców kultury i intelektualistów. Było to ogromne przeżycie. Z tego Kongresu pozostały mi autografy takich sław jak Picasso, Irena Joliot-Curie, Tuwim, Iwaszkiewicz i wielu innych. Okazją do wspomnień o tym Pierwszym Światowym Kongresie Intelktualistów był Kongres w 1988 roku, na który zostałem zaproszony. Kongres odbył się w tej samej auli Politechniki, co w 1948 roku.

Praca na Politechnice Wrocławskiej

Na trzecim roku studiów prof. Władysław Chowaniec zaproponował nam, czterem studentom mającym dyplomy techników-mechaników, pracę w charakterze asystentów – wolontariuszy (brak było asystentów). Praca nasza polegała na przygotowaniu i prowadzeniu ćwiczeń z pomiarów warsztatowych. Byliśmy tym ogromnie przejęci, tym bardziej, że ćwiczenia te mieliśmy prowadzić z naszymi kolegami. Przygotowania do ćwiczeń odbywały się z wielką ceremonią. Najpierw wspólnie opracowywaliśmy program ćwiczeń (odpowiednio powielane formularze). Następnie ustawialiśmy przyrządy pomiarowe. Czasem ustawianie to trwało do północy, gdyż przyrządy musiały być ustawione nie tylko według kolejności pomiaru, ale też i według wielkości, a cała sala po ustawieniu przyrządów dla grupy musiała wyglądać estetycznie. Prof. Chowaniec bardzo o to dbał. Za te przygotowania jestem Mu ogromnie wdzięczny. Nauczył mnie bowiem sposobu organizowania pracy, co mi się w późniejszej działalności ogromnie przydało.

Na Wydziale Mechanicznym mieliśmy wielu świetnych wykładowców. Do najznakomitszych należał późniejszy członek rzeczywisty PAN, doktor honoris causa, prof. Robert Szewalski. Wykładał nam przedmiot turbiny parowe i spalinowe. Równie znakomite były wykłady z termodynamiki i teorii maszyn cieplnych prof. Stanisława Ochęduski. Świetne były wykłady z silników spalinowych prof. Kazimierza Szawłowskiego oraz z kotłów parowych prof. Teodora Wróblewskiego.

Pomimo rozlicznych trudności, jakie napotykalismy w czasie studiów (brak pomocy naukowych, brak podręczników, niepełna kadra nauczająca) ówczesna młodzież akademicka

(wracająca z partyzantki, wojsk, obozów koncentracyjnych, Syberii), która podjęła studia bezpośredni po zakończeniu wojny, przejawiała przeogromny pęd do wiedzy, co spowodowało, że jej znakomita większość studia te ukończyła.

Ponieważ większość studentów wywodziła się z Armii Krajowej, a po wojnie powstała organizacja kombatanów pod nazwą Związek Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, postanowiliśmy zorganizować Koło Akademickie. Zostałem wybrany Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego. Zebranie odbyło się 25 marca 1948 roku w auli Politechniki Wrocławskiej. Na zebraniu tym wygłosiłem przemówienie.

Wrocław, 25.03.1948 r.

Kazimierz Banyś
Przewodniczący Komitetu
Organizacyjnego Akademickiego
Koła Związku Walki Zbrojnej
O Niepodległość i Demokrację

Przemówienie

Na Zebraniu Organizacyjnym Akademickiego Koła
Związku Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację
Na Politechnice Wrocławskiej

Koleżanki i Koledzy, Członkowie Ruchu Oporu w okresie okupacji hitlerowskiej na Ziemiach Polskich.

Wszyscy jesteśmy wdzięczni losowi, że przeżyliśmy ten straszny okres wojny i okupacji i po wojnie mimo wielu trudności, udało się nam podjąć studia na wyższych uczelniach we Wrocławiu.

Zebraliśmy się dzisiaj w Auli Politechniki Wrocławskiej celem zorganizowania Koła Akademickiego byłych członków Ruchu Oporu. Zanim przystąpimy do obrad uczcimy pamięć tych naszych koleżanek i kolegów, którzy polegli za sprawę Ojczyzny. Wspomnijmy o nich.

Proszę o powstanie i chwilę ciszy...

Dziękuję,

Jak już powiedziałem zebranie dzisiejsze ma na celu podjęcie uchwały o zorganizowanie Akademickiego Koła i wybranie Zarządu. Pochodzimy z różnych organizacji podziemnych, różnych formacji wojskowych. Z Armii Wschodniej i Zachodniej, z Armii Krajowej i Armii Ludowej, z Batalionów Chłopskich. Każda formacja miała inną orientację ideową i polityczną. Lecz tutaj nie chcemy uprawiać żadnej polityki, chcemy się zorganizować jako Kombatanci i wzajemnie sobie pomagać.

Chcielibyśmy także utrwalić przed zapomnieniem nasze przeżycia wojenne. Mam nadzieję, że każdy z nas napisze swoje wspomnienia, które przez Komisję Historyczną zostaną skrzętnie zebrane, a w przyszłości opracowane i wydane drukiem.

Na dzisiejszym zebraniu wybierzemy Prezesa i Zarząd Akademickiego Koła. Jako Przewodniczący Zebrania, proponuję na Prezesa Kolegę Stanisława Kołodziejczyka z Armii Krajowej z Końskich, uczestnika brawurowego ataku na więzienie w Końskich i odbicie kilkudziesięciu członków Armii Krajowej więzionych przez Hitlerowców.

(Po takiej rekomendacji Kolega Stanisław Kołodziejczyk został przez aklamację wybrany pierwszym prezesem Akademickiego Koła Związku Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację we Wrocławiu. Ja wszedłem do Zarządu Akademickiego Koła Kombatantów).

Na zakończenie dzisiejszego zebrania życzę pierwszemu prezesowi koledze Stanisławowi Kołodziejczykowi oraz całemu Zarządowi i wszystkim członkom Akademickiego Koła aktywnej działalności koleżeńskiej i samopomocowej.

Wszystkim życzę wszystkiego najlepszego.

Akademickie Koło rozwinęło aktywną działalność. Zorganizowaliśmy Dom Akademicki Kombatanta w budynku przy ul. Podwale. Dysponowaliśmy salą zebrań i biurem. Udzielaliśmy stypendiów i organizowaliśmy różne formy samopomocy studenckiej, a przede wszystkim było to nasze miejsce spotkań i wspomnień.

Szybko przeminął najwspanialszy w życiu okres akademicki. Mimo trudności stanu powojennego, był to okres bardzo radosny. Ale taka jest kolej losu i życie studenckie też się kończy. 10 października 1950 roku w pierwszej grupie dyplomantów obroniłem pracę dyplomową i uzyskałem dyplom nr 3 magistra inżyniera mechanika. 15 października 1950

roku zorganizowaliśmy pożegnalne spotkanie pierwszych absolwentów Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej, na którym wygłosiłem przemówienie:

Wrocław, 15.10.1950 r.

Mgr inż. Kazimierz Banyś
Starosta Wydziału Mechanicznego
Politechniki Wrocławskiej

Przemówienie

Na Zebraniu Pierwszych Absolwentów
Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej

Koleżanki i Koledzy

Spotkaliśmy się już jako Pierwsi Absolwenci Wydziału Mechanicznego. Mieliśmy to szczęście, że udało się nam przeżyć straszną drugą wojnę światową w latach 1939-1945, ale także udało się nam zostać pierwszymi studentami Wydziału Mechanicznego na polskiej Politechnice Wrocławskiej.

Mimo trudności życia powojennego dobrnęliśmy do końca naszych studiów. A okres akademicki, to przecież najwspanialszy w życiu. Jest się bowiem w miarę samodzielny i „dorosłym” a jednocześnie nie obciążony systematyczną pracą. Jestem przekonany, że będziemy z łezką w oku wspominać „te czasy”, a nawiązane przyjaźnie będą trwały zawsze.

Już 7 osób otrzymało dyplomy magisterskie. Teraz będzie lawina terminów dyplomów. Studia na Wydziale Mechanicznym ukończyło 118 osób.

Mamy tableau. Będzie to miła pamiątka, do której zapewne wszyscy będą często wracać.

Na zakończenie naszych wspólnych pięciu lat życzę każdej koleżance i każdemu koledze wszelkiej kariery inżynierskiej i naukowej. Fabryki, biura konstrukcyjne i projektowe oraz uczelnie czekają na nas. Pokażmy, co potrafimy zrobić dla odbudowy i rozbudowy przemysłu polskiego i całej gospodarki narodowej.

Apeluję o utrzymywanie kontaktów koleżeńskich. Wstępujemy do Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich. To nasze Stowarzyszenie założone w 1926 roku będzie miejscem naszych dalszych spotkań i dalszego rozwoju wiedzy inżynierskiej.

Apeluję o udział w zjazdach Pierwszych Słuchaczy Politechniki Wrocławskiej, które zamierzamy organizować co 10 a może nawet co 5 lat.

Czołem Koleżanki i Koledzy. Wszystkiego najlepszego.

Po studiach podjąłem pracę jako asystent u prof. Ryszarda Paderewskiego Kierownika Katedry Samochodów i Ciągników. Prowadziłem także kursy na samochodowe prawa jazdy. Później zostałem st. asystentem i adiunktem. W 1957 roku przeszedłem do pracy w Zakładach ZREMB.

W latach 1945-1950 na pięciu wydziałach studia ukończyło 518 osób. Od 1975 roku, co pięć lat, organizowaliśmy zjazdy pierwszych absolwentów PWr. W dniu 12 czerwca 2010 roku odbył się ósmy zjazd. Miałem zaszczyt przewodniczyć Komitetowi Organizacyjnemu.